Nr. 401. We Lwowie, niedziela dnia 28 sierpnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Szef rządu w Galicji.

Lwów, 27 sierpnia.

Poważna prasa w Galicji prawie bez wyjątku sympatycznie odnosi się do podróży inspekcyjnej dra Koerbera do Galicji. Z prasy krakowskiej *Czas* pisze między innemi:

„Kraj cały w okresie przeobrażania się ekonomicznego, w zaraniu ery przemysłowej, tem usilniejszej potrzebuje opieki i pieczy, im wyżej posunęły się kraje i społeczeństwa, z któremi przychodzi mu współzawodniczyć, a które od dawna tej opieki doznawały.

Przekonanie się o tych potrzebach i przekonanie się o sile społeczeństwa, stojącego za tymi, którzy tych potrzeb są rzecznikami, będą realnymi skutkami podróży prezydenta Koerbera. Wiemy, że nie wszystkie żądania, z któremi się spotka w naszym kraju, zostaną odrazu spełnione, nie wszystkich bowiem spełnienie leży wobec bezczynności parlamentu w granicach możności rządu. Wiemy jednak zarazem, że wszystkie ocenione zostaną przez naszego gościa z najlepszą wiarą i z prawdziwą życzliwością. Witamy przeto przybywającego do nas prezydenta ministrów z tą szczerością, z którą podziwialiśmy zawsze jego niepospolitą wiedzę, zdolności i niestrudzoną pracę“.

Nowa Reforma ze swego stanowiska, tak się po powitalnym wstępie gościa odzywa:

„Urzędowy program wizyty dra Koerbera zawiera także odwiedziny... w Skwarzawie, u prezesa Koła polskiego, p. Apolinarego Jaworskiego. Ten punkt itinerarium galicyjskiego dra Koerbera zwróci niezawodnie powszechną uwagę, gdyż wykracza poza granice zwykłej kurtoazji, jaką zdaje się być n. p. wizyta dra Koerbera u hr. Kazimierza Badeniego, jego dawnego szefa, dzisiaj nie biorącego udziału w życiu politycznem. Ale p. Apol. Jaworski jest politykiem czynnym, jest prezesem najsilniejszego klubu, bez którego rządzenie Austrją okazałoby się niemożliwością. Jeżeli więc dr. Koerber odwiedza nietylko kraj, jeżeli szuka zbliżenia się nietylko z podwładnemi sobie organami administracji rządowej, lecz zwraca się osobiście do prezesa Koła polskiego — to trudno faktu tego nie zapisać i nie podkreślić, jako znamiennego zwrotu w polityce rządu.

Przy takich sposobnościach występować się zwykło z rejestrem żądań wobec przedstawiciela administracji centralnej. Z naszej strony uważamy to za zbyteczne gdyż uczyniliśmy to wcześniej, w pewnych dawkach, — a zbyt silnie i otwarcie akcentowaliśmy zawsze upośledzenie i pokrzywdzenie naszego kraju, abyśmy dzisiaj, — bez narażenia się na powtarzanie tych samych rzeczy, — zapatrywania nasze zestawiać potrzebowali na nowo.

Pragniemy jednego: aby dr. Koerber w kraju naszym dowiedział się prawdy, aby mu ją dojrzeć pozwolono i nie osłaniano jej w gazę konwencjonalnych formułek. Kraj powita dra Koerbera z pewnością z objawami gościnności, której poczucie tkwi w całym naszym narodzie. Ci, co bezpośrednio zetkną się z gościem naszym, uczynią jednak zadość intencjom jego i interesom kraju, jeżeli pokażą mu tego kraju niedomagania i zaniedbania, za które rząd centralny winę ponosi. Galicja jest krajem najbardziej przez rząd zaniedbanym, a mimo to wysługującym się mu na wszystkich polach państwowego życia. Chwilowe kombinacje polityczne zatem, jakie prezydent gabinetu nawiązać zechce z przedstawicielstwem naszem, nie zadowolą nas, dopóki nie zobaczymy ich następstw na zmienionych stosunkach wewnętrznych kraju, stojącego dziś, dzięki dawnemu zaniedbaniu i świeżym klęskom elementarnym, wobec widma nędzy, katastrofy żywiołowej.

Dr. Koerber przybywa tedy w ciężkiej dla państwa i dla kraju naszego chwili i dlatego tem większe mamy prawo do jego wizyty przywięzywać znaczenie.“

Mniej więcej na tem samem stanowisku znalazł się *Głos Narodu*, który pisze:

„Bytność w Galicji powinna przekonać prezesa gabinetu, że polskie postulaty nie są bynajmniej wynikiem ani sztucznej agitacji, ani przesadnej drażliwości narodowej, ani wreszcie wygórowanych pretensyj, ale odpowiadają nieuchronnym potrzebom naszego kraju i społeczeństwa i dlatego powinny być stopniowo uwzględniane i realizowane.

Nie zabraknie zapewne drowi Körberowi sposobności zetknięcia się z wybitniejszymi ludźmi naszego kraju, różnych obozów i warstw społecznych. Od nich zasięgnie on niezawodnie dokładnych informacji o położeniu Galicji, o jej potrzebach, brakach i pragnieniach, dowie się on, że kraj ten od wieków polski i katolicki, w tych jedynie tradycjach może się rozwijać z korzyścią dla państwa, z którem go sprzęgły wyroki opatrzności, — a jeżeli pragnie, aby Polacy czynnie i silnie poparli jego politykę i jego gabinet, nie trudno będzie mu ocenić, w jakich warunkach uczynić to mogą.

Nie łudzimy się, nie powinniśmy się łudzić co do obecnego parlamentu. Nie ma on w obecnym swym składzie warunków żywotności i z tej strony niczego na razie oczekiwać nie możemy. Nic zatem dziwnego, że w fazie zupełnej bezwładności parlamentaryzmu, wszystkie nadzieje zwracają się ku koronie i jej zaufanym doradcom. Na tem tle, wizyta prezesa gabinetu nabiera podwójnego znaczenia i jest pierwszorzędnym wypadkiem politycznym.

Dr. Koerber w Krakowie.

(*Telegr. Dziennika Polskiego*).

Kraków. Dziś rano o godz. 6·15 przybył prezydent ministrów dr. Koerber do Krakowa. Na dworcu zgromadzili się przedstawiciele władz, a mianowicie namiestnik hr. Potocki, z radcą Zaleskim, radca dworu delegat Fedorowicz, prezydent wyższego sądu kraj. Hausner, starszy prokurator państwa radca dworu Wędkiewicz, prezydent sądu kraj. Summer-Brason, prezydent miasta Leo z wiceprezydentem Chylińskim, prezes rady powiatowej Skirliński, radca dworu dyrektor kolei Horoszkiewicz dyrektor policji Flattau i in. Dr. Koerber wysiadłszy z wagonu salonowego, powitany został przez namiestnika, który przedstawił mu zebranych. W otoczeniu prezydenta ministrów znajdują się: szef biura prezydjalnego w ministerstwie spraw wewnętrznych Bleyleben, wicesekretarz ministeralny w prezydjum rady ministrów dr. Adam Bieńkowski, wiceprezydent sądu krajowego i referent sądowy w ministerstwie sprawiedliwości Seidl, oraz dwóch urzędników manipulacyjnych. Po powitaniu udał się dr. Koerber w powozie namiestnika do pałacu pod Baranami.

Po godzinie pół do 9 przybył dr. Koerber z namiestnikiem z pałacu pod Baranami do pałacu rządowego przy ulicy Basztowej, gdzie się mieszczą biura starostwa. Prezydentowi ministrów towarzyszyli pp.: Bleyleben i dr. Bieńkowski. Dra Koerbera przyjął delegat Fedorowicz w swoich apartamentach. Następnie zwiedzał dr. Koerber wszystkie biura, wypytując referentów szczegółowo o sprawy im przydzielone i informując się również o zeszłorocznej akcji ratunkowej powodziowej, o stosunkach sanitarnych i weterynaryjnych powiatów, o skutkach klęski posuchy itd. Po lustracji zebrał prezydent ministrów wszystkich urzędników tutejszego starostwa i miał do nich przemowę, wyrażając się z uznaniem o działalności tutejszych władz politycznych.

Przed lustracją biur starostwa przyjął prezydent ministrów grono urzędników tutejszej dyrekcji policji z kierownikiem jej p. Flattauem.

Po lustracji starostwa, o godzinie pół do 10 przyjmował prezydent ministrów deputacje.

Najpierw przybyła kapituła rz. kat. (ks. Midowicz, Wądolny, Wróbel), następnie głównodowodzący Horsetzky z generalicją, reprezentacja m. Krakowa, prezydent Leo i wiceprezydent Chyliński; rady powiatowe: krakowska (prezes Skirliński, wiceprezes Stefan Skrzyński), chrzanowska (prezes Antoni hr. Wodzicki i wiceprezes Edward hr. Mycielski), wielicka (prezes Karol Czecz, wiceprezes ks. Twardowski, Skołyszewski), brzeska (p. Götz Okocimski).

Prezydent ministrów na wyrażone życzenia co do pospieszenia z pomocą ludności, dotkniętej ostatnią klęską posuchy, odpowiedział, że znany mu jest stan gospodarstw rolnych i rozmiary posuchy i że dołoży starań, by rząd udzielił możliwej pomocy, nawiedzonej klęską ludności.

Następnie przyjął dr. Koerber przedstawicieli uniwersytetu Jagiellońskiego i akademji umiejętności (radcę dworu Zolla, prof. Górskiego i prof. Straszewskiego), prezesa izby handlowej i przemysłowej Mendelsburga, deputację gminy wyznaniowej izraelickiej, deputację miasta Bochni i powiatu (wiceprezesa Tytusa Meysnera i burmistra Ferdynanda Maissa); reprezentację miasta Podgórza (burmistrza Marjewskiego), deputację miasta Białej; prezesa zachodnio-galicyjskiej izby lekarskiej dra Walczyńskiego; instruktora dla spraw przemysłowych w Krakowie, starszego komisarza pow. Józefa Schönetta; dyrekcję Tow. wzaj. ubezp. (pp. Franciszka Paszkowskiego i Piotrowskiego); dyrektora filji Banku hipotecznego Jana Winiarza; prezydjum zachodnio-galicyjskiego grona aptekarzy, dalej posłów do rady państwa, dra Franciszka Opydę i Jana Wojtygę; Edwarda hr. Raczyńskiego.

Dalej przedstawili się: radca i dyrektor skarbu Sośnicki z urzędnikami; radca Józef Glatzel, kierownik urzędu wymiaru należytości w Krakowie; reprezentant ekspozytury prokuratorji skarbu starszy radca Roz-

wadowski; starszy inspektor podatkowy Patkiewicz; radca dworu dyrektor kolei Horoszkiewicz; starszy radca starostwa górniczego Józef Bocheński, dyrektor poczt i telegrafów Marjan Biliński; naczelnik urzędu górniczego starszy komisarz Jan Zarański; inspektor przemysłowy Zygmunt Kremer, przedstawiciele zakładu dla badania środków spożywczych prof. Bujwid inspektor dr. Leonard Bier.

Na tem zakończyły się posłuchania.

Na posłuchaniu u dra Koerbera wygłosił prezydent miasta dr. Leo przemowę, w której powitał gościa imieniem miasta Krakowa.

Następnie podniósł mowca, że kwestją przyszłości miasta jest zapobieżenie, przez odpowiednią regulację Wisły i Rudawy, corocznie powtarzającym się, niszczącym miasto powodziom. Wobec tego — rzekł — zwracamy się z całą ufnością do waszej ekscelencji z gorącą prośbą, aby jeszcze w ciągu bieżącego roku w tej sprawie powziął stanowczą decyzję. Przyspieszenie tej sprawy jest tem bardziej naglącem, ponieważ od tego zależy rozpoczęcie robót około portu krakowskiego. Zarazem musimy zwrócić uwagę na to, aby przy tych robotach około regulacji i portu przedewszystkiem potrzeby handlu i przemysłu naszego miasta były uwzględnione. W ciągu ubiegłych 10 lat wskutek ustawicznego wzrostu ciężarów i podatków dostrzedz można było pewne niepokojące objawy ekonomicznego upadku miasta. Wobec tego zwracamy się do waszej ekscelencji z prośbą o uwzględnienie naszych wielokrotnie ponawianych postulatów, o stałe, ustawowe obniżenie w naszem mieście podatku domowo-czynszowego, oraz o zupełne zniesienie akcyzy.

Wreszcie przedstawił mowca postulaty w sprawie podjęcia szeregu budowli publicznych, n. p. budowy wyższej szkoły przemysłowej, budowy studjum rolniczego, pałacu sprawiedliwości, budynków szkolnych, trzeciego mostu na Wiśle i t. d.; rozpoczęcie tych robót wpłynęłoby bardzo korzystnie na rozwój przemysłu i rękodzieła w Krakowie.

Prezydent ministrów dr. Koerber odpowiedział:

Panowie! Tem więcej cieszy mnie wasze powitanie, że właściwie dlatego przybyłem, aby osobiście przekonać się, jak państwowe władze kierują sprawami kraju, który odpowiednio do swoich właściwości odrębne ma potrzeby. Piękne miasto Kraków ze starodawną historją, ze wspaniałymi pomnikami znałem już przedtem, a teraz znowu chętnie je odwiedzam. Na mocy mego urzędu, przypada mi, najwyższemu urzędnikowi państwa, misja spełnienia wszystkiego, czego tylko domaga się dobro ludności. Temu podołam wówczas tylko, gdy panowie z pełnem zaufaniem do mnie się zbliżycie i szczerze i otwarcie przedłożycie swoje potrzeby.

Wielki ustrój gminy ma swe tradycje, które muszą być szanowane, ale jest sztuką rozumnej administracji torować drogi zmiennym potrzebom czasu, tak, aby cześć dla tego, co wiekowe, nie tamowała przystępu innowacjom. Miasto Kraków mimo różnorodnego składu swej ludności umiało utrzymać zawsze wewnętrzną zgodę — i to jest dawną i cenną tradycją. Obecne pokolenie zrozumiało, że temu na granicy trzech wielkich mocarstw położonemu miastu przypada w udziale wybitne zadanie, to też pracuje ono gorliwie nad spełnieniem tego zadania. Składam Panom i całej ludności moje życzenia, że pracujecie tak gorliwie nad rozwojem miasta, a w tem bądźcie pewni poparcia rządu.

Nie będę teraz wchodził w poszczególne życzenia, przedłożone przez szanownego p. prezydenta miasta, sądzę jednak, że mogę wyrazić nadzieję, iż życzenia te będą kolejno coraz bliższe spełnienia. W niektórych kierunkach, które p. prezydent miasta wskazał, rozstrzygnięcie nastąpiło już przynajmniej o tyle, że przeprowadzenie odpowiednich robót jest zapewnione i że obecnie chodzi już tylko o ich wykonanie. Bądźcie panowie przekonani, że w całej pełni uznaję znaczenie regulacji Wisły i Rudawy.

Mogę sobie zarazem przypisać zasługę, że gorliwie starałem się w tych obu kierunkach rzecz tak prowadzić, aby stosunkowo w krótkim czasie dzieło to było wykonane. Wiem, jak się rzeczy mają, że projekty są już wypracowane, że miasto Kraków samo swój projekt przedłożyło ministerstwu i mogę panów zapewnić, że przy ostatecznem załatwieniu będziemy naturalnie mieli na oku interesy miasta Wchodzi tu również i to w rachubę, że budowa nowych dróg wodnych i portu jest postanowiona; a przyczyni się w pierwszej linji do rozwoju miasta także wiele innych punktów, o których wspomniał p. prezydent miasta, a które bliskie są, jak sądzę, załatwienia.

Jestem bardzo daleki od tego, aby zapoznawać, że podatki i ciężary, jakie ponosi zarówno miasto, jak i poszczególni jego obywatele, są dość wielkie.

Trzymając się zasady, że administracja państwowa a nie mniej ludność ma interes utrzymania równowagi budżetu, także i w tych kwestjach, o ile to będzie możliwem, możecie panowie liczyć na moją życzliwość. Wiem, że miasto Kraków właśnie niedawno zwróciło się do ministerstwa skarbu o ulgi w podatku domowo-czynszowym.

Podanie to będzie z pewnością jak najszybciej załatwione i życzliwie rozpatrzone. Chciejcie panowie być przekonani, że Rząd w całej pełni jest świadom potrzeb miasta. Spodziewam się też, że już w niedalekiej przyszłości spełnione będą przynajmniej najważniejsze z tych życzeń.

Po skończonych posłuchaniach składał dr. Koerber wizyty. W południe odbyło się na cześć p. prezesa gabinetu śniadanie, wydane przez prezydenta wyższego sądu kraj. dra Hausnera w dawnej resursie.

Po inspekcji urzędników politycznych przemówił dr. Koerber do nich w następujące słowa: Jako naczelny kierownik politycznej administracji przybyłem tutaj, aby na miejscu się przekonać, czy w myśl intencji rządu przy ścisłem i starannem stosowaniu ustaw utrzymuje się także ciągły, przyjazny kontakt z całą ludnością; w takim bowiem tylko razie może państwowa administracja wypełnić całkowicie swe zadanie.

O ile mogę z oddalenia sądzić i o ile dziś mogłem dostrzedz, wystawiam panom chętnie świadectwo poważnego wypełniania obowiązków. Widząc panów przed sobą, chcę z naciskiem zaznaczyć, że państwo nie może nigdy inną kierować się zasadą, jak zasadą sprawiedliwości.

Nie mogą tu wchodzić w grę żadne kruczki w tłómaczeniu ustaw, żadne kaprysy przy ich stosowaniu. Urzędnik polityczny, któremu najważniejsze interesy ludności są powierzone, powinien być tylko jedną myślą przejęty: jakby można stosować ustawy na korzyść ogółu i jednostki.

Dawne czasy, w których jednostki, setki, a nawet tysiące egzystencyj mało znaczyły, minęły już bezpowrotnie. Teraz musi się liczyć z każdą jednostką i żadnej, nawet najuboższej egzystencji nie można złośliwie albo lekkomyślnie niszczyć. Kto jest pomocnym w twórczej pracy, jest prawdziwym urzędnikiem austrjackim.

Panowie! Macie służyć krajowi, który w pochodzie kulturalnym wykazuje niejedno zaniedbanie, tembardziej jest więc obowiązkiem panów pomódz w naprawie tego, co się zaniechało. W ten sposób najlepiej będziecie panowie popierali interesy swego ludu i państwa, w ten sposób zadowolicie panowie swoje sumienie i swą ambicję męską.

* * *

Z Oświęcimia donoszą: Dr. Koerber przejeżdżając dziś rano o godzinie 5 przez Oświęcim, zatrzymał się na dworcu i przyjął deputację obywatelstwa okolicznego. Deputacja wręczyła mu memorjał, wykazujący konieczność regulacji Wisły i Soły. Memorjał zawiera dalej prośbę, aby ministerstwo i namiestnictwo lwowskie zbadały budowę wałów ochronnych po stronie pruskiej, gdyż zdaniem rolników tutejszych, właśnie te wały są powodem, że wylewy Wisły w Galicji przybierają tak wielkie rozmiary, gdyż wały te bieg wody wezbranej skierowują na stronę austrjacką.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Z Portu Artura.

Berlin. *Berliner Tageblatt* donosi z Petersburga, iż japońskie wojska stojące pod Portem Artura otrzymują ciągie posiłki. Generał Nogi wbrew pogłoskom rozpuszczonym w Petersburgu, pozostaje na stanowisku, a oblężenie jego robi bezustannie postępy.

Z placu boju w Mandżurji.

Petersburg. Rosyjska agencja telegr. donosi z Liaojanu 26 b. m.: Noc z dnia 25 na 26 b. m. przepędzili Rosjanie i Japończycy na swoich pozycjach w oddaleniu aż do 5 wiorst. Nad ranem zaczął się atak Japończyków na całym froncie.

Przed południem o godz. 10 słyszano w Liaojanie kanonadę z południowego wschodu, tak samo wieczorem.

Londyn. (Tel. wł.) Z wojennego portu w Saseho wypłynęło wczoraj 80 statków transportowych z amunicją i wojskami przeznaczonemi dla armji gen. Kurokiego pod Liaojanem.

Berlin. *Local Anzeiger* donosi, iż wczoraj w Petersburgu krążyła pogłoska, że generał Kuropatkin cofnął się z pod Liaojanu ku Mukdenowi.

Równocześnie krążyła druga pogłoska, iż jakiś generał japoński dostał się do niewoli. Pogłoska ta jednak nie wymienia nazwiska owego generała.

Berlin. (Tel. wł.) O nowych walkach pod Liaojanem donosi *Local Anzeiger* co następuje:

Dnia 25 bm. odbyła się na Wschodzie zacięta walka. Trzy dywizje gen. Kurokiego atakowały Rosjan, ale zostały pobite. 32 dział japońskich zniszczono. Charakterystycznem jest, że w tej walce artylerja rosyjska silniejszą była, niż japońska.

Telegram cara do Kuropatkina.

Petersburg. Dziennik urzędowy donosi z Liaojanu pod datą 26 b. m.: Kuropatkin otrzymał od cara telegram, datowany 24 b. m. z doniesieniem, że car i carowa podczas chrztu następcy tronu wezwali w swem sercu armię i marynarkę, aby były rodzicami chrzestnymi następcy tronu i modlili się, aby przez całe życie jego istniał ścisły węzeł między następcą tronu, a armią.

Druga armja rosyjska.

Berlin. (Tel. wł.) *Berliner Tageblatt* donosi, że już jest rzeczą postanowioną utworzenie drugiej armji rosyjskiej. Obejmować ona będzie 4 korpusy i skoncentruje się pod Mukdenem. Dowództwo nad nią obejmą generał Kaulbars, dziś komendant korpusu w Odessie i gen. Suchomlinow.

Podróż cara.

Petersburg. Car udaje się dziś po południu na przegląd wojsk do Nowoczerkaska, w okręgu dońskich kozaków.

Pomoc dla dzieci poległych w wojnie rosyjsko-japońskiej.

Petersburg. Z okazji urodzin następcy tronu wyszedł ukaz carski, zarządzający, aby dla dzieci rannych lub poległych zasłużonych żołnierzy wyznaczono z kancelarji gabinetowej odpowiednie sumy na szereg stypendjów imienia cara i carowej. Oprócz tego z funduszów apanaży mają być przeznaczone w imieniu całej rodziny carskiej odsetki od kwoty 2 miljonów rubli na wsparcia dla rodzin wspomnianych żołnierzy i na wychowanie dzieci.

Flota bałtycka.

Londyn. (Tel. wł.) *Times* donosi z Kronsztadu, że nie można liczyć na to, aby eskadra bałtycka mogła wkrótce wyruszyć do Azji wschodniej. Wogóle przecenia się wartość floty rosyjskiej w Europie tak jak przeceniano siłę i bitność armji rosyjskiej w Mandżurji. Supremacja Rosji na oceanie Spokojnym, została raz na zawsze zniszczoną.

Paryż. Następcą generała Stackelberga dowódcy 4 korpusu armji syberyjskiej, został zamianowany generał Fleischer, komendant drugiego korpusu kaukaskiego, stojącego w Erywaniu. Tę nominacją w ministerstwie wojny popierał generał Kaulbars, który

ma zostać dowódcą nowej armji we wschodniej Azji.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Podrożenie cen mleka.

Wiedeń. (Tel. wł.). Tutejsi producenci mleka uchwalili z dniem 1 września podnieść cenę mleka o 2 halerzy na litrze.

Petersburg. Ks. Henryk pruski i ks. Ludwik battenberski, którzy reprezentowali cesarza Wilhelma i króla Edwarda na chrzcinach, odjechali dziś stąd rano. Car odprowadził ich na dworzec.

Londyn. (Tel. wł.) Ambasador rosyjski hr. Cassini zostanie wkrótce odwołany, ponieważ stosunek jego do prezydenta Roosevelta i urzędu spraw zagranicznych nie jest najlepszy.

KRONIKA.

Lwów 27 sierpnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota +13° R. Deszcz.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 28 sierpnia.

Teatr miejski: „Bandyci", operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Teatr ludowy: „Artystka w kłopotach", komedja. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Zmykajmy", krotochwila. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Wielka wycieczka do Lubienia czytelni rzemieślniczej koła Jeża „T. S. L." im. Traugutta. Początek zabawy w Lubieniu o godzinie 4 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Niedziela (28): Augustyna b. — Wyszomira. — (15): Uspen. Bohor. Wschód słońca o godzinie 5 minut 19, zachód o godzinie 6 minut 40.

Wiadomości osobiste.

Dr. Zdzisław Szydłowski, lekarz chorób dzieci, po kilkutygodniowym odpoczynku powrócił do Lwowa i rozpoczął ordynację.

Uroczystość Niepokalanego Serca Marji, obchodzi się jutro solennie w kościele OO. Jezuitów. Rano o godzinie 8 wotywa przed ołtarzem Niepokalanego Serca Marji, o godzinie 11 suma, popołudniu o godzinie wpół do 5 nieszpory. Wystawienie Najśw. Sakramentu i kazania na sumie i na nieszporach. Uroczystość połączoną z odpustem zupełnym zakończy solenna procesja w kościele.

Zakończenie kursu desinfektorów. Dziś w południe w wielkiej sali ratuszowej odbyło się zakończenie kursu teoretycznego i praktycznego, urządzonego przez gminę m. Lwowa, celem wykształcenia nowej serji desinfektorów dla naszego miasta i licznych miasteczek prowincjonalnych i powiatowych szpitali.

Na uroczystość zakończenia kursu, połączoną z egzaminem publicznym i rozdaniem świadectw, przybyli w charakterze gości: kraj. inspektor sanitarny radca dr. Józef Barzycki, inspektor szpitali krajowych radca dr. Jan Stella-Sawicki, zastępca członka Wydziału krajowego p. Jan Trzecieski, oraz z ramienia gminy rektor akademji weterynarji i radny miasta dr. Szpilman, lekarz miejski dr. Serbeński, oraz weterynarz miejski p. Krzyształowicz.

Do egzaminu stanęli wszyscy uczestnicy kursu w liczbie 35. Nawiasem powiedziawszy, kurs tegoroczny, drugi z rzędu, miał znacznie liczniejsze grono słuchaczy, aniżeli zeszłoroczny. Odpowiedzi, dawane przez frekwentantów kursu, na pytania pp.: dra Sawickiego, dra Barzyckiego i kierownika kursu fizyka dra Legeżyńskiego, były doskonałe. Widać z nich — bez komplimentów — że praca pp.: fizyka dra Legeżyńskiego i dra Kielanowskiego była bardzo umiejętną, wykłady i ćwiczenia praktyczne tak były uprzystępnione, iż wszyscy bez wyjątku frekwentanci skorzystali jak najobficiej i nabyli gruntownych wiadomości o desinfekcji każdego rodzaju i w każdej potrzebie.

Po skończonym egzaminie, który trwał blisko do godziny 2, rozdano uczestnikom kursu świadectwa, uprawniające ich do otrzymania posad desinfektorów w gminach i szpitalach.

Wieczór humorystyczny A. Lelewicza w Truskawcu. Jutro, w niedzielę, odbędzie się w Truskawcu humorystyczny wieczór p. A. Lelewicza, znanego ulubieńca lwowskiej publiczności. Staranny dobór programu, jak i osoba wykonawcy jego dają zupełną rękojmę, że podczas wieczoru tego zapanuje powszechnie szczery i niewymuszony humor i wesołość i że wieczór ten cieszyć się będzie powodzeniem.

Zguba. Pan E. Urbanowski, słuchacz praw, mieszkający przy ulicy Hofmana pod l. 8, zgubił przed trzema dniami na boisku Sokołów srebrny zegarek, wraz z złotym łańcuszkiem, przy którym był złoty dukat, przedstawiający św. Jerzego, wartości 100 koron.

Ciekawa zmiana miejsca. U dra S. Rapaporta, dentysty mieszkającego przy ulicy Sykstuskiej, służyła Pałania Kałynycz. Ponieważ Pałańcia miała jutro opuścić to miejsce, pani R. zrobiła przegląd rzeczy i stwierdziła brak znacznej ilości bielizny, wartości 100 koron. Wobec tego podejrzaną o dokonanie tej kradzieży Pałanię Kałynycz oddano w ręce policji, a ta osadziła ją po przeprowadzeniu śledztwa w aresztach policyjnych.

Szalona sługa. U właściciela kawiarni, Józefa Erlicha służy niejaka Anna Kolbak, która od trzech dni ustawicznie robi w kamienicy awantury. Wobec tego przystawiono ją dziś do biura policyjnej inspekcji, a ponieważ zachodzi podejrzenie, że Anna udaje raczej, a nie jest w rzeczywistości umysłowo chorą, oddano ją do komisarjatu II dzielnicy, celem sprawdzenia istotnego jej stanu.

Wdowa po Kątskim. W Wilanowie odbył się pogrzeb wdowy po znakomitym pianiście i kompozytorze, śp. Antonim Kątskim, śp. Natalji z de Lazzarinich Kątskiej, zmarłej nagle w Wilanowie w 60 roku życia. Zmarła, Włoszka z pochodzenia, była wierną towarzyszką twórcy „Przebudzenia lwa" i odbywała z nim razem wytrwale uciążliwe *tournées* artystyczne po całym świecie, prowadząc życie prawdziwie koczownicze.

Ojciec św. o prasie. W tych dniach Ojciec św. przyjmował na posłuchaniu osobnem pewnego dziennikarza, a wziąwszy z rąk jego pióro, pobłogosławił je i oddał mówiąc: „Nie ma dzisiaj wznioślejszego posłannictwa na ziemi, niż posłannictwo dziennikarza. Błogosławię symbol twojego zawodu. Moi poprzednicy błogosławili miecze i broń wojowników chrześcjańskich; ja mienię się szczęśliwym, że mogę błagać niebo o zlanie błogosławieństwa na pióro dziennikarza katolickiego".

Przed wyborami w Ameryce. Zakłady o wybór prezydenta Stanów Zjednoczonych, praktykowane dotychczas przy każdym nowym wyborze, zawiązują się już teraz. Jeden z większych przemysłowców w Nowym Jorku zrobił zakład na 100.000 dolarów przeciw 50.000, za ponownym wyborem Roosewelta. Potworzyły się już istne biura bookmacherów, przyjmujące stawki. „Faworytami" są: Roosewelt, Parker i Cleveland.

Z ostatnich chwil Waldecka-Rousseau. Dzienniki paryskie piszą, że na krótko przed operacją kazał sobie Waldeck-Rousseau podać papierosa, będąc nałogowym palaczem. Gdy do łóżka chorego przyszli lekarze, aby uśpić go do operacji, prosił ich ze śmiechem: Pozwól-

---

(73)

Pod krzyżem.

Szła szybko naprzód milcząc, ja trzymałem się blisko niej. Po chwili zacząłem znowu jakby do siebie:

— Więc to ten święty obraz ciągnął cię do tego kościoła. Nie zapomniałaś jeszcze o tym pobożnym chłopcu? Ten obraz do niego jest podobnym, nieprawdaż? Widziałem to dobrze.

Znowu to samo uparte milczenie było jej jedyną odpowiedzią. Widocznie zdecydowaną była milczeć, cokolwiekbym powiedział. To pogardliwe milczenie podnieciło jeszcze bardziej mój gniew. Chciałem wyprowadzić ją z tego spokoju, zedrzeć z niej tę maskę.

Nie może, nie powinna być tak obojętną, kiedy we mnie wszystko wre i burzy się jak spienione morskie bałwany, daremnie ujścia szukające.

— A jak ona ten obraz oczami pożerała? — Zasyczałem znowu w jej ucho: — I taka nazywa się pobożną, stoi ze złożonemi rękami i aż na stopnie ołtarza niesie swoje pożądliwe chęci i namiętne pragnienia. Czy zawsze modlisz się w ten sposób, moja święta? Czy zawsze po to chodzisz do kościoła? A powiedz mi też, gdyby tak on, zamiast leżeć w grobie, położył się koło ciebie, czy także uciekłabyś od niego tak, jak odemnie. Małżeństwo nie przestraszyłoby cię, gdyby mężem, narzeczonym był kto inny. Nieprawdaż moja gołąbko?

Ellen pozostała niemą jak przedtem.

Z nawału ohydnych obelg, któremi ją obrzuciłem, wyzierała w bezsilnej złości miotająca się zazdrość wzgardzonego kochanka, ale na dnie całego tego brudu drzemały przecież lepsze człowiecze instynkta, który raczej w błocie zanurzyć się woli, niźli tajniki swej duszy na śmiech i drwiny narazić. Ona jednak, która nie zadawała sobie trudu zbadać, ile przecierpiałem, zanim tego stopnia nędzy moralnej dosięgłem, nie pytała czy i o ile będę lepszym od moich słów i czy nie znalazłoby się wiele na moje usprawiedliwienie, ona widziała tylko brud i podłość, według tego mnie sądziła i odsądziła od czci i wiary.

Milczała jeszcze, ale uważałem, że siły jej się wyczerpywały. Twarz jej i pochylone czoło oblał gorący rumieniec wstydu, wargi jej drżały, a u długich rzęs zawisły łzy. Trafiłem ją w samo serce, ale i tego było mi jeszcze za mało.

Ciemne jakieś, nieposkromione moce pchały mnie naprzód coraz dalej i dalej... tak, jakbym dopóty nie mógł znaleść spokoju, dopóki to, co za najwyższe szczęście uważałem, do czego lata całe tęskniłem, ręką moją zdruzgotane w gruzy się nie rozsypie.

— I to ten świętoszek zabrał mi ciebie, duszę twoją jadem zatruł jeszcze pierwej, nim cię poznałem — zacząłem na nowo. — Powinienem był domyśleć się, że właśnie z pomiędzy wszystkich innych takiego wybierzesz, który mi najbardziej wstrętnym będzie. O wy czyste duszyczki, niby to przed świętym oblubieńcem wpadacie w ekstazę... ale, że ten niebieski oblubieniec daleko więc tu na ziemi szukacie mu zastępców, w osobach obłudników w sutannę odzianych, lub takich, którzy ją dopiero przywdziać mają... Zresztą dobry masz gust, przyznać ci to muszę. Ten twój wybrany, to śliczny chłopiec, znacznie odemnie ładniejszy. Jednego tylko darować ci nie mogę, żeś z nim do Chin nie pojechała. Bylibyście mogli tyle dobrego tam zdziałać: pogańskie dzieci nawracać, modły odprawiać, a w wolnych chwilach kochać się...

To właśnie było jego marzeniem. I dlatego tak bardzo oburzyło go tak zwane twoje odstępstwo. Widzisz, teraz żałujesz, żeś takie szczęście z rąk wypuściła; modlisz się do wszystkich obrazów do niego podobnych... A tak wygodnie mogliście sobie życie urządzić... niktby wam nie brał za złe, że korzystacie z młodości; uważanoby was nawet za parę świętych, męczenników... Wasi świątobliwi przewodnicy dusz potrafią przecież także z kazalnicy wstrzemięźliwość głosić, a po kątach winko spijać. Oniby i was nauczyli kłamstwa i obłudy... Oj, wielkie głupstwo zrobiłaś, gołąbko moja, żeś swemu duchownemu kochankowi nie zaufała zupełnie i duszą i ciałem mu się nie oddałaś!

Nareszcie osiągnąłem cel, do którego pędziłem w szalonem zaślepieniu... złamałem ją. Z trudem już tylko trzymała się prosto, wlokła się ze mną, jak ktoś, któremu przy każdym kroku grozi upadek. Minęliśmy już park i znaleźliśmy się na Ringstrasse. Tu Ellen upadła na ławkę, uderzając twarzą o twardą poręcz; rozpaczliwe łkania wydzierały się z jej piersi, gwałtowny dreszcz wstrząsnął całem jej ciałem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cie mi jeszcze panowie, wypalić tego papierosa. Wszak to już ostatni w życiu. Rousseau nie łudził się zupełnie i nie wierzył w dobre skutki operacji.

Co i jak jedzą Japończycy? Ciekawe szczegóły o odżywianiu się Japończyków »najdujemy w książce Amerykanina Hanckoka p. t. „Wychowanie fizyczne w Japonji“. Japończycy nie używają prawie wcale mięsa, a że nie hodują wcale bydła na mięso, nie mają także mleka. Masło w Japonji spotkać można tylko w puszkach blaszanych przywiezione z Australji lub Stanów Zjednoczonych. Wogóle pokarmy japońskie można podzielić na cztery kategorje: ryż, jarzyny, ryby i owoce. Japończycy jedzą ogórki gotowane, a kapustę na surowo; gotują rzodkiewkę, a jedzą *puré* z marchwi surowej. Autor był obecny przy obiedzie robotników japońskich, pracujących przy ładowaniu węgla w porcie Nagasaki. Ustawieni w długi łańcuch mężczyźni, kobiety i nawet dzieci, podawali sodawali sobie jedno drugiemu paki z węglem. Każda paka ważyła 30—40 funtów, ale robota szła pospiesznie robotnicy gawędzili wesoło i śmiali się. W południe wzięli się do obiadu. Wtedy Amerykanin postanowił zbadać czem się żywią robotnicy japońscy przy ciężkiej pracy. Zapytał jednego, który mógł uchodzić za herkulesa japońskiego, co ma na obiad. Robotnik pokazał coś, zawiniętego w kawałek materji niebieskiej. Było tam jabłko, pomidor i cebula.

— To wszystko? — zapytał zdumiony Amerykanin.

Ma się rozumieć Teraz nie jadłbym więcej. Pozostało nam jeszcze pięć godzin roboty.

Siedząca obok kobieta miała na obiad garstkę ryżu gotowanego, w blaszanem pudełeczku, ze trzy łyżki; druga wydostała z zawiniątka dwa pomidory i maleńki placuszek ryżowy.

Amerykanin bywał i w domach prywatnych, u ludzi, którzy mogliby sobie pozwolić na zbytek, lecz i tu widział taką samą wstrzemięźliwość ten sam brak mięsa i nabiału Pito tylko bardzo dużo herbaty.

Hanckok tak kończy swój opis: „Jeżeli jaki Europejczyk, obdarzony dobrym apetytem, sądzi, że djeta japońska pozbawiłaby go sił, niech jej wypróbuje w ciągu kilku tygodni, a przekona się, że przybędzie mu ich w dwójnasób. Z pewnością znać nie będzie takich dolegliwości żołądkowych, jak złe trawienie“.

Ogromny pożar. Antwerpja. (Tel.) Dotyczas znaleziono zwęglone trupy 4 robotników. Pożar trwa dalej.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). W niedzielę, 28 bm., popołudniu o godzinie 3½ „Artystka w kłopotach“, komedja w 3 aktach Schönthana. — Wieczorem o godzinie 8 „Zmykajmy“, krotochwila w 3 aktach z francuskiego Henequina.

Dział ekonomiczny.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 27 sierpnia. (Dziś notujemy za 50 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 9·50 do 9·70, pszenica na termina od 9· 0 do 9·60, żyto gotowe od 7·25 do 7·50, żyto na termina od 7·— do 7·30, owies obroczny gotowy od 7·20 do 7·50, owies obroczny na termina od 6·25 do 6·50, jęczmień pastewny od 6·75 do 7·—, jęczmień browarniany od 7·50 do 8·—, rzepak od 10·25 do 10·60, lnianka od —·— do —·—, groch pastewny od 7·25 do 7·50, groch do gotowania od 8·50 do 9·50, wyka od 6·60 do 7·—, bobik od 6·75 do 7·—, hreczka od 9·75 do 10·25, kukurydza nowa od —·— do —·—, kukurydza stara od 8·60 do 8·85, chmiel za 56 kilo nowy od 200·— do 220·—, koniczyna czerwona od 75·— do 80·—, koniczyna biała od 55·— do 65·—, koniczyna szwedzka od 60·— do 70·—, tymotka od 24·— do 28·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od —.— do —· , na termina 48·75 do 49 —, ekskontyngentowany od 17·— do 17·50.

Z powodu silniejszej podaży tak krajowego jak rosyjskiego towaru, ceny pszenicy *obniżyły się*. Żyto utrzymuje się w cenie. Co do jęczmienia i owsa, usposobienie stale dobre, zaś co do kukurydzy zwyżkowa tendencja trwała.

Spirytus i chmiel notują stale zwyżkowo.

— **Targ na bydło.** Kraków 26 sierpnia. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 304 sztuk, b) jałownika 91, c) cieląt 287 sztuk, d) owiec i kóz 88, e) nierogacizny 255 sztuk, razem 1005 sztuk.

Woły płacono po 52 do 62 kor., wyjątkowo piękne sztuki po 00 kor., krowy po 55 do 61 kor., buhaje po 56 do 64 kor., cielęta po 50 do 69 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 24 do 56 kor., nierogaciznę tuczną po 114 do 130 kor., nierogaciznę chudą po 00 do 00 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 886 sztuk, na eksport bydła rogatego 76 sztuk, cieląt 43 sztuk, pozostało do drugiego targu 00 sztuk.

Ceny bydła rogatego poszły w górę od ostatniego targu, głównie z powodu przybycia kupców z zagranicy. — Targ znacznie ożywiony.

— **Wiedeń** 27 sierpnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 642·50, Akcje węg. Zakł. kred. 753·—, Akcje Anglobanku 279·50, Akcje Unionbanku 524·50, Akcje Laenderbanku 429·—, Akcje Bankvereinu 534·50, Akcje Bodencredit 940·50, Akcje galic. Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 633·—, Akcje kolei połudn. 89·—, Kolei Elbethal 421·—, Akcje kolei Północnej 5435, Akcje kolei Czerniowieckiej 575·50, Akcje Alpiny 442·50, Akcje Rima Muranji 498·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2295, Akcje fabryki broni 480·—, Akcje tureckie tytoniowe 343·50, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 1020, Oblig. węg. indemn. 97·20, Renta majowa 99 25, Austr. renta koron. 99·25, Węgierska renta kor. 97·05 56 1. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·45, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99.65, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·25, Losy tureckie 128·—, Marki 117·25, Ruble 253·50.

— **Budapeszt** 27 sierpnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na październik od 10·72 do 10·73, na kwiecień 10·94 do 10·95. żyto na październik 8·20 do 8·21, na kwiecień 8·53 do 8·54; owies na październik 7· 8 do 7·19, na kwiecień 7·49 do 7·51; kukurydza na sierpień -·- do —·—; na wrzesień 7 40 do 7·41, na maj 7·39 do 7·40, Rzepak na sierpień od 11·60 do 11·70. Oferty na pszenicę mierne Chęć kupna: słaba. Usposobienie: lepsze. Pogoda wiatr.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Zdrukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego